Cena 5 zł

NIWA
CZASOPISMO ROLNICZE

ORGAN WOJEWÓDZKIEJ IZBY ROLNICZEJ W RZESZOWIE

Redakcja i Administracja — Wojewódzka Izba Rolnicza — Rzeszów, ul. Krasińskiego 6 — Tel. Nr. 127

Nr 3 | Rzeszów, marzec 1946 | Rok II

TREŚĆ NUMERU:

Wiosenna Akcja Siewna

Idzie wiosna! W związku z tym, czołowym zagadnieniem chwili staje się dla każdego rolnika kwestia obsiania swego pola do ostatniego zagona.

„Ani jeden hektar ziemi ornej nie może pozostać w roku gospodarczym 1945/46 nie obsianym" — oto hasło, które rzuciło Ministerstwo Rolnictwa i R. R., a zrealizowanie tego hasła powierzonym zostało „Wiosennej Akcji Siewnej".

Zadanie to nie jest łatwe, a tym trudniejsze, że ogół społeczeństwa pochłonięty borykaniem się z codziennymi kłopotami, nie docenia przeważnie znaczenia rzeczy ważnych, zasadniczych. Dlatego też niejednokrotnie słyszy się zdanie, że na terenie naszego województwa Akcja Siewna jest zbyteczną. I tak byłoby normalnie, gdyby nie cały szereg powiatów zniszczonych na zachodzie przez długotrwałe działania wojenne, a na wschodzie przez grasujące bandy banderowców. W tych to powiatach przede wszystkim działalność Akcji Siewnej przyjdzie z pomocą rolnictwu przez dostarczenie zbóż siewnych i siły pociągowej.

Już dziś grozi nam widno głodu, ale widmo to stanie się rzeczywistością w przyszłości, gdy obecnie nie dokonamy obsiewu wszystkich gruntów ornych na terenie całego naszego Państwa. Dlatego wspólnym wysiłkiem całego społeczeństwa musimy zażegnać to wciąż grożące nam niebezpieczeństwo — musimy zażegnać raz na zawsze, by wreszcie każdy obywatel polski miał zapewnioną egzystencję. Musimy zaprzestać oglądania się na pomoc z zagranicy, która nigdy nie może być wystarczającą, a za którą trzeba będzie drogo zapłacić. Kraj nasz, jako kraj rolniczy, musi sam sobie zapewnić wyżywienie i jak najprędzej rozpocząć export ziemiopłodów.

Dla przeprowadzenia Akcji Siewnej ustanowił Rząd Rzeczypospolitej urząd Wojewódzkiego Pełnomocnika Akcji Siewnej, który wraz z podległym mu aparatem po powiatach, gminach i gromadach, oraz wraz ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej, Spółdzielniami Rolniczo-Handlowymi, odpowiedzialny jest za rozprowadzenie zbóż siewnych wśród gospodarstw potrzebujących pomocy i sprawiedliwy ich rozdział. Udział czynnika społecznego zapewni należyte wykonanie powierzonych nam zadań.

Nie będę w tym miejscu szczegółowo opisywał sposobów rozdziału zbóż, oraz organizacji pomocy rolnikom, gdyż o tych szczegółach będą mogli zainteresowani poinformować się u lokalnych przedstawicieli, kierujących Akcją Siewną. W tym miejscu chcę się jedynie zwrócić z gorącą prośbą do wszystkich rolników województwa rzeszowskiego, oraz wszystkich instytucji pracujących przy wykonaniu tego ważnego zadania, o rzetelną i ofiarną pracę, gdyż jedynie wspólnymi siłami będziemy mogli pokonać trudności, które się piętrzą przed nami i tylko wtedy będziemy mogli pokazać światu — że ani jeden hektar ziemi polskiej nie pozostał nie obsiany.

Dypl. rol. Tadeusz Kraus
Wojew. Pełnomocnik dla Spraw Akcji Siewnej.

Uwagi w sprawie dostaw kontyngentu zboża

Akcja zdawania świadczeń rzeczowych w zbożu ma się ku końcowi. W toku akcji zwracała się Niwa z gorącym apelem do rolników, aby spełnili swój obowiązek obywatelski i świadczenia sumiennie wykonali. W sposób zdecydowany głosiła Niwa, że świadczenia wykonane być muszą, ponieważ są potrzebą państwową. Stanowisko takie, słuszne i zrozumiałe, zgodne jest ze stanowiskiem zajętym przez ogół społecznie uświadomionych rolników i przez organizacje rolnicze. Odnosząc się pozytywnie do obowiązku wykonania świadczeń, można jednak a może należy rozważyć *pytanie, czy zasady prawne i gospodarcze, na których rozporządzenie Prezydenta Rady Ministrów z 30. marca 1945 r. i zarządzenia wykonawcze oparły wymiar i ściąganie świadczeń zbożowych, były słuszne i celowe, tudzież czy przy realizowaniu świadczeń władze nie popełniły błędów?* Na to pytanie będę się starał odpowiedzieć.

Przedtym jednak podam jeszcze kilka cyfr orjentacyjnych, dotyczących świadczeń w naszym województwie. Otóż ogólny wymiar kontyngentu w zbożu (bez strączkowych) wynosi dla całego województwa rzeszowskiego 38670 ton. Na ten wymierzony kontyngent wpłynęło do dnia 10 lutego br. 18701 ton, co stanowi 48% wymiaru. Najlepsze wyniki uzyskano w powiatach: Przeworsk (95%), Jarosław (80%), Rzeszów (75%), najgorsze, poniżej 40% w powiatach: Dębica, Krosno, Sanok, Mielec, Przemyśl. Wyników powyższych nie można uznać za zadawalniające. *Ujemny wynik należy, zdaniem moim, przypisać w dużej mierze błędom, które zostały popełnione przy ustalaniu zasad wymiaru kontyngentów, oraz później w toku akcji wykonywania świadczeń.*

Zasadnicze błędy i niedociągnięcia ujmuję jak następuje:

1). Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 30 marca 1945 r. i zarządzenie Ministra Aprowizacji i Handlu z dnia 31 marca tegoż roku ustalają *wysokość obowiązkowych świadczeń* z 1 ha posiadanych gruntów ornych w zależności od: *a) okręgu rolno ekonomicznego*, w którym gospodarstwo jest położone, *b) wielkości gospodarstwa, c) grupy jakości gruntu.*

Podział na okręgi rolno-ekonomiczne uwzględnia warunki przyrodnicze i gospodarcze powiatów. Różnice w wymiarze świadczeń pomiędzy poszczególnymi okręgami, których utworzono cztery, są mało zróżniczkowane i wynoszą między okręgiem najlepszym a najgorszym 45% odchylenia. Przeważna część województwa rzeszowskiego została zaliczona do okręgu III, zwyjątkiem powiatu przeworskiego i przemyskiego, zaliczonych do okręgu II., oraz powiatów kolbuszowskiego i niskiego, zaliczonych do okręgu IV.

Co do *grup jakości gruntów* rozporządzenie ustaliło 3 grupy a to, gruntów najlepszych, średnich oraz słabych i postanawia, że cała gromada zostaje przydzielona do jednej z powyższych grup. Postanowienie powyższe odbiera możność uwzględnienia różnic jakości gleby, występujących w obrębie gromady, co uważać należy za błąd zasadniczy, jeżeli się weźmie pod uwagę, że w tej samej gromadzie może mieć jedno gospodarstwo ziemię dobrą, drugie całkiem lichą a mimo tego zostają oba gospodarstwa obciążone takim samym kontyngentem. Stosunek wysokości świadczenia w grupach ustalony został jak 1 do 1,4 do 1,8, to znaczy, że jeżeli gromada o gruncie najgorszym ma świadczyć z 1 ha np. 100 kg, to gromada o gruncie średnim świadczy 140, a gromada najlepsza 180 kg.

Powyższe stosunki wysokości świadczeń, które mają przez ustalanie okręgów ekonomicznych i grup jakości ziemi, uwzględniać zdolność świadczenia poszczególnych powiatów a następnie gromad, wreszcie poszczególnych gospodarstw, zostały zdaje mi się błędnie i nieżyciowo ujęte. *Różnice w wysokości świadczeń między gruntami położonymi w okręgach korzystnych dla rolnictwa, tudzież gruntami dobrymi w porównaniu do gruntów niekorzystnie położonych i nieurodzajnych, powinno być znacznie wyższe, aniżeli to, które przepisuje rozporządzenie.* Postanowienia rozporządzenia przeceniają zdolność świadczeń gruntów złych, a niedoceniają zdolności świadczeń gruntów dobrych. Zapatrywanie powyższe opieram na tym, że należy uwzględnić nietylko stosunek przypuszczalnej wysokości zbioru na ziemiach różnej jakości i różnego położenia, ale także okoliczność, że gospodarstwo o glebie zarówno dobrej, jak i złej, obciążone jest tymsamym mniejwięcej rozchodem zboża na nasienie, wyżywienie gospodarza z rodziną, oraz utrzymanie inwentarza żywego a wskutek tego *nadwyżka zboża netto, które gospodarstwo może sprzedać, względnie zdać na kontyngent, jest w gospodarstwie o złej glebie bardzo niska*, bez porównania niższa, aniżeli ta, która wynika ze stosunku ustalonego w rozporządzeniu o świadczeniach. Sięgnijmy do przykładu: przyjmę, zdaje się dosyć zgodnie z rzeczywistością, że grunta najlepszej jakości i gospodarczo, oraz klimatycznie dobrze położone, wydają u nas 18 cetn. zboża z 1 ha, grunta średnie 14 cetn., grunta liche 10 cetn. Zadajmy sobie pytanie, jak się przedstawia nadwyżka zbiorów, pozostająca gospodarstwu na zbyt (a więc także na kontyngent) w gospodarstwach o różnej glebie i różnych warunkach przyrodniczych? Gospodarstwo, przyjmijmy 5 hektarowe, o najlepszej ziemi, zbierze przy np. 2 ha obsiewu zbożem 36 cetn., z tego przeznaczy na siew 3 cetn., na wyżywienie własne 12 cetn. (co nie jest dużo, jeżeli się porówna z ordynarią fornala, wynoszącą 18 cetn.), na obrok dla konia 4 cetn., razem wyniesie zużycie we własnym gospodarstwie 19 cetn. a nadwyżka, którą gospodarstwo może sprzedać wyniesie 17 cetn. a więc stosunkowo dużo — i takie gospodarstwo zda z łatwością kontyngent. Gospodarstwo drugiej grupy o średnim gruncie, zbierze z 2 ha obsiewu 28 cetn. zboża, zużycie wyniesie we własnym gospodarstwie, tak samo jak w pierwszej grupie 19 cetn., czyli pozostaje

na zbyt już tylko 9 cetn. Wreszcie w trzeciej grupie wyniesie zbiór 20 cetn., zużycie własne również 19 cetn., a na zbyt pozostanie tylko 1 q. I w istocie wiemy, że gospodarz 5 hektarowy np. w powiecie leskim, na gruncie słabym, gdzieś wysoko w górach, nigdy nie sprzedawał, przeciwnie nawet zboże dokupywał. Stosunek zatym rzeczywisty nadwyżki zbioru zboża stoi w powyższych trzech grupach jakości w stosunku mniejwięcej jak 1 (grunta słabe) : 9 (grunta średnie) : 17 (grunta dobre). Natomiast rozporządzenie z 30 marca 1945 r. ustala stosunek do wymiaru świadczeń o wiele niekorzystniejszy dla gruntów słabych a to, jak podałem powyżej, 1 : 1,4 : 1,8. Jeżeli zatym w powiecie np. jarosławskim próchniczne lessy mają w klasie gospodarstw 2—5 ha dostarczyć z 1 ha 108 kg, to liche piachy w północnej części powiatu mają dostarczyć z 1 ha 60 kg. *Ustalono świadczenie nadmierne dla złych gruntów, zaś względnie lekkie dla gruntów dobrych.*

Tym popełnionym błędem w ocenie zdolności świadczenia tłumaczy się, że powiaty o przeważnie dobrej ziemi jak Jarosław, Przeworsk, Rzeszów wywiązały się dobrze z nałożonych kontygentów — dały zboże, gdyż dać mogły (mogły nawet dać więcej), natomiast powiaty o złej glebie pozostały w tyle i dały naogół tylko 50% kontyngentu. To był błąd pierwszy, wynikający z przyjęcia w treści rozporządzenia niesłusznych podstaw wymiaru świadczeń.

2). Błędem drugim, już wykonania postanowień rozporządzenia, było *niedostateczne uwzględnienie zniszczeń wojennych niektórych powiatów.* Było rzeczą oczywistą, że powiaty przyfrontowe jak Mielec, Dębica,

Chodźcie kumie, na jednego!

— Chodź na wódkę, panie Janie!
— Jakże pójdę? Toć południe!
Wiosną pachnie już w powietrzu
I tak słonko świeci cudnie.

W polu czeka huk roboty.
Trza sprzęt sprawdzić. Pan rozumie?
— Et, robota, to nie zając!
Ja postawię, chodźcie kumie!

Warto wypić na te troski!
Nic mi jakoś się nie składa . .
A popatrzcież, jak tam pięknie
Wszystko idzie u sąsiada!

Dach poprawił, krowę kupił,
Sprawił sobie pługi nowe,
I podobno akuratnie
Zdał świadczenia te rzeczowe.

To szczęśliwiec! Niech go diabli! —
Tego życzę mu po cichu . . .
Chodźcie, chodźcież panie Janie,
Wypijemy po kielichu!

Lecz kum Jan potrząsa głową,
I poważnie odpowiada:
— Chcecie także mieć dobrobyt?
Na to jest zbawienna rada!

— Jakto? Jabym mógł, jak sąsiad,
Mieć dach nowy, świeżą krowę,
Plon obfity, grosz w zapasie,
I zakupić pługi nowe?

Choćbym był czarnoksiężnikiem,
Taka sztuka się nie uda!
Więc wybaczcie — próżne słowa,
Bo nie wierzę jakoś w cuda!

— Tu nie trzeba cudów czekać!
Wiecie, jaki błąd wasz wielki?
Że zbyt często zaglądacie
Do kieliszka i butelki!

Sąsiad trzeźwy — pije rzadko,
Chociaż ojciec jego pijał.
Żyje sobie, jak Bóg każe,
Karczmę z dala już omija.

To też pełną ma stodołę
I na niczym mu nie zbywa,
A jak słyszę, to podobno
Sporo złożył już grosiwa

Więc choć chcecie wódkę stawiać —
Bądźcie zdrowi, mój Ignacy!
Ja naprawić muszę pługi —
I wy weźcie się do pracy!

A to sobie zakarbujcie:
Kto gorzałkę zbytnio lubi,
Tego prędzej, albo później
Ta gorzałka marnie zgubi!

Bogdan Brzeziński.

Krosno, Sanok a również powiaty, które są obecnie objęte ruchem dywersyjnym, jak Lubaczów, Przemyśl, nie są w możności zdania świadczeń. Postanowienia rozporządzenia z 30 marca zr. pozwalały władzom centralnym, na obniżenie dostaw powiatom zniszczonym, jednak takie obniżenie nie nastąpiło, względnie miało miejsce w stosunku niedostatecznym, lub wreszcie zostało w planie ściągnięcia świadczeń przez władze wzięte w rachubę, ale obniżka nie została ujawniona przy wymiarze świadczeń. I tak Dębica ma dać 3079 ton, co czyni na 1 ha gruntów ornych w przeciętciu (wedle mego obliczenia) 43 kg, Mielec 2921 ton, co czyni z ha 58 kg, Krosno 2482 ton i Sanok 2968 ton, co czyni po 46 kg, podczas gdy np. nie zniszczony Rzeszów zdaje 3105 t., co czyni z 1 ha 38 kg. Ten stosunek wymiaru świadczeń był niesłuszny, nierealny i z góry można było przewidzieć, że powiaty zniszczone wojną, powiaty, które wymagają specjalnej ochrony, świadczeń nie wykonają. Tak się też stało: Dębica dała 17%, Mielec 32%, Krosno 20%, Sanok 28%, Przemyśl 31% wymiaru a przez to powiaty zniszczone obniżyły procentowość wyniku świadczeń w całym województwie. To nieuwzględnienie należyte zniszczeń wojennych i spowodowanej tym niemożności dostarczenia kontyngentu, to był błąd drugi.

3). *Trzeci błąd* jest natury jeszcze poważniejszej aniżeli poprzednie *a dotyczy zastosowanej polityki zapłaty za zboże w stosunku do cen pobieranych za artykuły przemysłowe dostarczane jako premie i przydziały*

Ważnym niedociągnięciem, powiedziałbym kompromitacją akcji było, że *cena za zboże została przyjęta początkowo zbyt nisko na 27 zł 50 gr żyta za cetnar a 37 zł 50 gr za pszenicę* a potym, gdy świadczenia nie chciały wpływać, wystąpił Rząd ze stosunkowo wysokimi premiami za dostawę, które miały być zachętą do zdania kontyngentu. Ponieważ premię pieniężną dostaje, tylko rolnik, który dostarczył conajmniej 50% kontyngentu a ponadto premia wzrasta przy osiągnięciu wyższej procentowości dostawy, przeto premiowany został rolnik na dobrym gruncie, który jak wyżej wspomniałem, łatwo mógł wykonać świadczenie nawet w 100% natomiast premii nie uzyskał rolnik na złej glebie, tudzież rolnik zniszczony wojną, który starał się zboże dostarczyć, ale nie dociągnął do 50% wymiaru świadczeń. To jest jeden wynik fałszywej polityki cen, drugi jest ten, że przez zbyt późne przyznanie premii zdemoralizowano rolnika, który może teraz powiedzieć: widzicie, nie spieszyliśmy się z dostawą zboża i dlatego dostaliśmy premię. Takich sytuacji nie powinno się wytwarzać. Ponadto — i to ma zasadnicze znaczenie — przy dostarczaniu artykułów przemysłowych w ramach tak zw. akcji specjalnej a więc przy premiach i przydziałach towarowych, *doszło do fatalnego „rozwarcia nożyc cen“ na szkodę rolników.* Jeżeli przyjmie się jako słuszny ten stosunek cen artykułów przemysłowych do produktów rolnych, który zaistniał w okresie względnej pomyślności rolnictwa, w okresie lat 1927/28 to ceny artykułów przemysłowych przyjęte w zakresie akcji specjalnej, t. zn. dla towarów premjowych i przydziałowych w roku bieżącym są dla rolników w wysokim stopniu krzywdzące. Świadczy o tym poniższe zestawienie, które wyraża cenę w złotych i według wartości kilograma żyta przy cenie żyta 42 zł 50 gr w 1927/28 r. a 27 zł 50 gr obecnie:

Towar	Cena w 1927/28 zł	Równowartość w kg żyta	Cena w 1945/46 zł	Równowartość w kg żyta
Pług	42,50	100	270.00	982
azotniak 22% .	41,00	97	220,00	800
żelazo 1 kg . .	0,45	1,1	2,32	8,4
węgiel 100 kg .	6,30	15	22,10	80
sól 1 kg	—	0,8	2,50	9
nafta 1 l	0,56	1,3	5.00	18
cukier 1 kg . .	—	3,6	15,00	55

Jeżeli nawet uwzględni się premię, przyznaną dodatkowo w wysokości 130 zł dla dostawców, którzy wywiązali się do 15 lutego br. w 50% z obowiązku świadczeń, to mimo tego nożyce cen pozostaną nadal rozwarte a w szczególności:

pług odpowiada obecnie wartości 170 kg żyta, żelazo 142 kg, węgiel 14 kg, sól 1,6 kg, nafta 3,2 kg, cukier 10,5 kg. Z wyjątkiem jednego węgla wszystkie towary przemysłowe wyrażone w wartości żyta są, nawet przy uwzględnieniu premii, znacznie droższe aniżeli w roku 1927/28. Wyrównanie nożyc miałoby miejsce dopiero w tym wypadku, gdyby przyjęto za podstawę obliczenia premię 200 zł wypłacaną przy dostawie 100% kontyngentu, jak jednak widzimy z przebiegu kampanii zbożowej przyjęcie 100%, zdania świadczeń przenosi możliwości rolnictwa, skoro do połowy, lutego rezultatu tego, mimo silnego nacisku, nie uzyskano.

Sprawa wystąpienia nożyc cen w zakresie cenników ustalonych przez rząd jest specjalnie groźna dla rolników, gdyż *może ustalić się precedens na przyszłość.* Stoimy, zdaje się, w przededniu wprowadzenia monopolu zbożowego, przy którym władze będą decydowały o poziomie cen. Gdyby ceny rządowe ustalały nożyce, tak jak dotykały rolnictwo przed wojną i jak powstały znowu przy akcji specjalnej, to przyszłość rolnictwa nie zapowiadałaby się zachęcająco.

4). Stwierdzić wreszcie należy, że wykonanie akcji specjalnej, to znaczy dostarczenie w zamian za zboże kontyngentowe rolnictwu znaczniejszych ilości towarów przemysłowych, nie dopisało. *Towary nie docierają na wieś, zalegają gdzieś po składach, te które nadeszły nie odpowiadają potrzebom wsi.* Rolnik nie potrzebuje kremu, proszków do zębów, lub kieliszków na wino, natomiast potrzebuje żelaza, nawozów sztucznych, wapna, soli, nafty, cukru i innych towarów

powszechnego użycia gospodarczego i domowego Tych towarów codziennej potrzeby nie dostarczono na czas, względnie dostarczono w niedostatecznej ilości a to, co dostarczono, było nieraz w nieodpowiednim sortymencie, np. w rzeszowskim narzekano powszechnie, że obręcze na koła były za wąskie i nie nadawały się do kucia kół. Niedopisanie akcji specjalnej wywołało na wsi duże rozgoryczenie. W zakresie przydziału towarów popełniono błąd, czwarty z rzędu, który oddziałał ujemnie na nastroje wsi.

Ograniczony rozmiarami artykułów Niwy, nie mogę szerzej sprawy świadczeń tegorocznych w ziemiopłodach opracować, chociaż temat ten wart jest szczegółowego przedyskutowania. Poprzestając z konieczności na powyższych uwagach, podkreślam, że *krytyka nie narusza zasady, przyjętej przez świadome swych obowiązków rolnictwo, że świadczenia mimo wszystko wykonać należy, ponieważ państwo tego potrzebuje.*

Dr Walerian Zaklika.

Szukajmy dróg podniesienia produkcji!

W każdym okresie powojennym jest rolnictwo najważniejszą gałęzią produkcji narodowej. Zaopatrzenie w żywność całej ludności kraju tzn. siebie, swojej rodziny, inwentarza i sprzedanie jak największej ilości żywności do miasta, jest podstawowym zadaniem każdego rolnika.

Zdaję sobie sprawę, że niejeden postawi pytanie — dobrze, ale jak? gdy niema bydła tyle co przedtym, gdy cierpimy na brak obornika, nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi rolniczych — jak mamy podnieść produkcję naszych pól?

Ponieśliśmy duże straty w czasie wojny, boleśnie dotknęły nas kontyngenty. Niejedno gospodarstwo, które dzisiaj ma jedną lub 2 sztuki bydła, straciło ich kilka. To prawda, lecz pozostało nam życie, pozostała nam ziemia a często i budynki, może krowa w oborze i koń w stajni, trochę narzędzi rolniczych. Może to co mamy dzisiaj jest zaledwie niewielką częścią tego, cośmy przed tym posiadali. Jednakże jest to dużo i dziś mając niewiele środków do dyspozycji w naszym gospodarstwie powinniśmy wykorzystać wszystko, co może przyczynić się do podniesienia produkcji. Umiejętne wykorzystanie wszystkich środków produkcji, powinno być najważniejszym dążeniem każdego gospodarza.

Tylko tą drogą możemy zapewnić sobie i całemu społeczeństwu dobrobyt. Zadania jakie stają przed rolnictwem i potrzeby społeczeństwa znajdują swój wyraz w koniunkturze. Wiadomą jest rzeczą, że po każdej wojnie jest okres doskonałej koniunktury w rolnictwie. Okres ten trwa tak długo, aż nie nastąpi nadprodukcja, którą po poprzedniej wojnie osiągnięto w roku 1928. Widzieliśmy wtedy, że rolnicy, którzy już w pierwszych latach po tamtej wojnie zdołali podnieść produkcję swych pól, wykorzystali koniunkturę, osiągnęli wysoki poziom dobrobytu. Ci natomiast, którzy poszli za przykładem sąsiadów dopiero w drugim lub trzecim roku po wojnie, nie zdołali już podnieść swych gospodarstw, gdyż nadszedł kryzys. Należy liczyć się z tym, że i po tej wojnie nastąpi podobna sytuacja. Kto pierwszy zdoła swe gospodarstwo doprowadzić do porządku i osiągnąć jaknajwyższe zbiory, ten wygra.

Nasuwa się teraz pytanie — w jaki sposób można podnieść produkcję naszych pól? Na pytanie to nie da się wprost odpowiedzieć. Odpowiedź na nie może nam dać tylko sama przyroda. My natomiast możemy jedynie przyjąć zasadę, według której będziemy postępować.

Wiemy, że w czasach przedwojennych, gdy chcieliśmy podnieść produkcję, trzeba było ziemię dobrze uprawić, posmarować obornikiem i posolić nawozami sztucznymi, a wtedy na każdej ziemi mieliśmy ładne zbiory. Dzisiaj jednak, gdy rozporządzamy niewielką ilością siły pociągowej, gdy mamy niewiele obornika, a jeszcze mniej nawozów sztucznych, to musimy produkcję naszą dostosować do gleby i klimatu. Musimy na naszych polach uprawiać takie rośliny, jakie najlepiej się udają, musimy tak przechowywać obornik i stosować go na takich glebach, abyśmy mogli osiągnąć jaknajwiększe zwyżki plonów, musimy jedynie tam głęboko orać, gdzie głęboka orka podnosi plon. Trzeba w takim czasie przeprowadzać motyczenie, przerywkę i opielanie buraków czy warzyw, kiedy te czynności dadzą nam największe korzyści. Wszystkie te zagadnienia rozwiążą nam doświadczenia polowe. Dobór odmian ułatwiają nam doświadczenia odmianowe. O sposobach przechowywania i stosowania obornika dających najlepsze wyniki w danych warunkach, dowiemy się z doświadczeń nawozowych. Doświadczenia uprawowe pokażą nam, w jaki sposób najlepiej użytkować niewielką ilość pracy pociągowej i ręcznej jaką rozporządzamy w naszym gospodarstwie. *Odpowiedź na te wszystkie pytania dają nam doświadczenia polowe.* Doświadczenia polowe zwłaszcza dzisiaj, gdy tak ciężko jest podnieść produkcję, mogą oddać rolnikom duże usługi. One to umożliwiają nam odczytywanie tajemnic przyrody, od której jesteśmy tym bardziej zależni im cięższe są czasy.

Na terenie powiatu krośnieńskiego dały one cenne wyniki, jeżeli chodzi o dobór odpowiednich odmian. Gospodarz, który przeprowadza doświadczenia z kilkoma odmianami żyta czy pszenicy, jęczmienia czy owsa, stwierdzi, że istnieją duże różnice w plenności. Ze wszystkich tych odmian zatrzyma sobie najlepszą, której normalnie z poletka o powierzchni 50 m² zbierze około 10 kg, a ponieważ przeważnie przeprowadzamy doświadczenia w pięciu, lub sześciu powtórzeniach, wyniesie zbiór jednej odmiany około 50 kg, co jest już poważną ilością, do rozmnożenia w roku następnym. Tak np. rolnik Zajdel Józef z gromady Suchodół rozmnożył sobie pszenicę ozimą Blondynkę, dającą najwyższe plony w danych warunkach, tak gospodarz Szubra Franciszek w tej samej gromadzie rozmnożył owies Biały Mazur, a Henczel owies Więcławski Jubileuszowy. Były to jedyne z niewielu materiałów, które ocalały w okresie działań wojennych.

Obecnie na terenie powiatu Krosno powstało Koło Reprodukcji Nasion i Doświadczalnictwa Polowego. Koło jest podzielone na 5 zespołów, których przodownikami są rolnicy: Wilk z Suchodołu, Styś Rudolf z Żeglec, Głazar Piotr z Krościenka Wyżnego, Dentkoś Józef z Lubli i Zajchowski Andrzej z Wojaszówki. Są to gospodarze, którzy już w latach poprzednich zajmowali się akcją doświadczalną, osiągając piękne wyniki. Obecnie jako przodownicy zespołów napewno przyczynią się do racjonalnego poprowadzenia akcji doświadczalnej, służąc radą i pomocą swym kolegom po pługu.

Wojewódzka Izba Rolnicza zamierza zorganizować na terenie powiatu rzeszowskiego podobne Koło Doświadczalne. Mamy nadzieję, że praca ta wyda dobre wyniki i przyniesie korzyści rolnikom. Byłoby bardzo wskazane, aby i inne powiaty poszły tymi samymi śladami.

Praca doświadczalna tak pojęta napewno przyczyni się do podniesienia produkcji naszych pól i stworzy trwałe podstawy naszego dobrobytu.

Dr. Inż. Marian Niklewski.

O zagospodarowaniu małych stawów rybnych

Czyniąc zadość licznym prośbom Czytelników rozpoczynamy w numerze dzisiejszym cykl artykułów o stawach rybnych inż. Jana Madeyskiego.
REDAKCJA.

Mówiąc o stawach rybnych — mamy na myśli racjonalne zagospodarowanie wód na terenach zalanych sztucznie przez spiętrzenie dopływów wody, celem hodowania ryb, produktu, który nie powinien zająć ostatniego miejsca wśród plonów pracy rolnika.

Produkcja ryb stawowych jest tym rodzajem gospodarstwa, który jest proporcjonalnie równie rentowny przy prowadzeniu na wielką skalę, na setkach hektarów, jak i na powierzchniach drobnych, poniżej hektara.

Nauka o budowie i zagospodarowaniu stawów rybnych jest dziedziną szeroką, podlegającą wciąż badaniom i udoskonaleniom. Niniejsza pogadanka ma za zadanie zestawić w skrócie praktyczne wskazówki z tej dziedziny dla użytku gospodarstw włościańskich. Z natury rzeczy muszą one objąć dwie części i tak przedmiotem pierwszej będzie — technika zakładania stawów (warunki wodne i terenowe, oraz szczegóły wykonania budowy nowych, względnie ulepszenie istniejących stawów). drugiej — hodowla ryb (gatunki, wychów, obsada, przyrosty, zimowanie, choroby i higiena ryb).

Mówiąc o stawach rybnych mamy na myśli produkcję karpia, jako najpospolitszą i w przeciętnych warunkach najrentowniejszą.

I. Woda.

Pierwszym warunkiem istnienia stawu jest woda. Ilościowo liczy się na 1 ha stawu, dla podtrzymania zwierciadła wody w ciągu lata na równym poziomie — 1 litr wody na sekundę dopływu (1 ltr/sek). Do napełnienia stawu w porze wiosennej, w ciągu kilku do kilkudziesięciu dni, potrzeba kilkunastu do kilkuset ltr/sek, zależnie od pojemności, tj. powierzchni i głębokości stawu. *Dostateczna obfitość wody zasilającej* jest pierwszym warunkiem powodzenia. Zatym potok, stale wodę prowadzący, lub dopływ od rzeki spiętrzonej, o typie tzw. młynówki są najdogodniejsze. Ale i pospolite rowy i ścieki polowe lub łąkowe prowadzą z wiosną obfitą wodę śniegową, której uchwycenie starczy do napełnienia stawu. Stały dopływ utrzymujący się przez cały okres letni jest pożądanym i zapewnia najlepsze warunki higieniczne. Jednak istnieją wielokrotnie stawy tzw. opadowe, napełnione dopływem wiosennym, które nie mają stałego, a tylko w ciągu lata periodyczne i krótkotrwałe dopływy po większych deszczach. Brak stałego dopływu wpływa oczywiście na obniżenie zwierciadła wody i kurczenie się powierzchni zalanej, ale nie wyklucza rentowności stawu, jeżeli obsada jest odpowiednio ustosunkowana.

Pod względem jakościowym mamy do czynienia z ogromną różnorodnością wody, zależnie od tego *z jakich źródeł pochodzi i przez jakie tereny przepływa.* Najjałowsze, żadnej wartości odżywczej dla ryb nie posiadające, są wody z bagien zakwaszonych, położonych wśród lasów szpilkowych. Jednak i takie wody stanowią środowisko, w którym ryby tak odporne jak karpie, znajdują możliwe warunki bytu. Całkiem wyjątkowe bywają tylko wody leśne tak nasycone kwasem humusowym i garbnikiem, że mogą wytwarzać składniki trujące zwłaszcza dla narybku. Najżyźniej-

sze wody prowadzą ścieki i potoki płynące pomiędzy polami, niosące spłukane z nich organiczne cząstki, które stanowią cenne pożywienie dla ryb w postaci drobnych żyjątek mnożących się w wodzie Żyzność wody zależy przede wszystkim od urodzajności i kultury terenu, przez który przepływa; nieocenione są zatym wody, do których uchodzą ścieki z osiedli ludzkich. Jedynie nadmiar ścieków kanalizacyjnych z miast, jak i niektórych odchodów fabrycznych może być szkodliwym przez zawartość składników trujących. Między jałowymi wodami leśnymi, a najżyźniejszymi, nasyconymi w miarę składnikami organicznymi, mieści się szeroka skala jakości pod względem ich wartości odżywczej. O stopniu tej wartości można wnioskować z pochodzenia wody.

II. Teren.

Drugim warunkiem istnienia stawu są szczególne właściwości terenu, a przede wszystkim jego pionowe ukształtowanie. Staw powstaje przez zamknięcie odpływu wody groblą i przez spiętrzenie jej do pewnej wysokości nazywanej zwierciadłem wody (z. w.). Zasięg z. w. od miejsca spiętrzenia ku górze w kierunku dopływu nazywamy cofką. Odgrywa ona ważną rolę. Od niej zależy powierzchnia stawu, jego głębokość i los terenu przylegającego do brzegów stawu u góry tj. od strony przypływu. Cofka nie powinna powodować zabagnienia tego terenu; jeżeli zabagnienie nie sięga poza własny grunt, to przynosi tylko szkodę właścicielowi — jeżeli roztacza się na grunt sąsiada, to naraża właściciela stawu na różne komplikacje, jak odszkodowanie lub urzędowy nakaz obniżenia zwierciadła wody.

Jeżeli teren wykazuje silny spadek, to cofka jest krótka. Przez krótką cofkę unikamy zabagnienia górnej partii przybrzeżnej, ale dla osiągnięcia tego, wymagana jest wysoka grobla i duża głębokość stawu przy odpływie. Głębokość ta w spadzistym terenie szybko się zatraca, a któtka cofka daje mniej najbardziej pożądanych płytko zalanych brzegów naturalnych.

Najkorzystniejszym jest teren o spadku umiarkowanym, wynoszącym nie więcej ponad 3 m na 1 km (tj. 3 ‰) o odpowiednim ukształowaniu poziomym. Zatym dolina niezbyt wąska, z łagodnie ale dostatecznie podnoszącym się gruntem z boków i od strony dopływu, tak, aby stworzył brzegi naturalne, nie wymagające obwałowania prócz grobli czołowej, usypanej po linii najniższej dla zamknięcia doliny.

Staw karpiowy ma być płytki, aby woda w nim łatwo ogrzewała się, bo tylko w dobrze ogrzanej wodzie mnoży się obficie wodny świat zwierzęcy. Średnia głębokość nie powinna przekraczać 50 60 cm. Oczywista rzecz, że idealna głębokość nie może być na całej powierzchni stawu osiągnięta, bo głębokość przy grobli musi często wynosić nawet do kilku metrów. Ta głęboka woda daje rybom pożądane schronienie podczas nadmiernych upałów: chodzi o to, aby było jaknajwięcej płaskich i płytkich brzegów, na których ryby znajdują obfite pożywienie.

Jakość dna stawu jest czynnikiem nieomal jeszcze ważniejszym jak jakość wody. Im gleba dna żyźniejsza tym obfitsze przyrosty roczne ryb. Wahają się one na hektarze od 80 kg na stawach założonych na niezmineralizowanych torfowiskach do 600 kg, a nawet 700 kg na urodzajnych lessach i czarnoziemiach. Gleby lekkie piaszczyste, pruchniczne, skulturowane i zmineralizowane torfowiska i tp. dają przy należytej pielęgnacji 250 - 300 kg przyrostu z hektara i może najlepsze warunki higieniczne. Zrozumiałym jest, że im żyźniejsze dno stawu tym silniej ono zarasta. Zarastanie roślinnością tzw. florą miękką tj. trawami wodnymi, słodkimi w rodzaju glicerii jest pożyteczne, natomiast zarastanie florą tzw. twardą tj. trzciną, szuwarem osoką i sitowiem jest bardzo szkodliwe, bo wstrzymuje dostęp światła i ciepła słonecznego, powoduje zakwaszenie dna i daje siedlisko pasożytom. Najszkodliwszym jest wszelkie zakwaszenie dna objawiające się narastaniem mchów na płaskich partiach przybrzeżnych.

Pierwszym warunkiem dobroci dna jest możliwość dokładnego osuszenia go. Przed zalaniem stawu dno jego powinno być tak suche, żeby można było po nim chodzić nie tylko bez grzęźnięcia, ale bez zabłocenia się. Niezbędne osuszenie dna osiąga się odpowiednim odwodnieniem przez główny rów odpływowy, a w miarę potrzeby przez sieć rowów bocznych. Po jesiennym spuszczeniu wody okazują się rowy odwadniające dno mniej lub więcej zamulone. Wyszlamowania ich i odpowiedniego doprowadzenia do pierwotnej sprawności przed mrozami nie zaniedba staranny gospodarz.

(c d. n.) **Inż. Jan Madeyski.**

K O M U N I K A T.

Wojew. Izba Rolnicza w Rzeszowie zawiadamia, że w drugiej połowie lutego br. uruchomiony został

Z A K Ł A D W Y L Ę G O W Y

w Rzeszowie przy ul. Mochnackiego 4 (dawna f-ka mydła)

Zakład Wylęgowy zakupuje jaja kurze z hodowli uznanych, oraz przyjmuje jaja kurze, kacze i indycze do wylęgu za opłatą.

Bliższych informacji udziela Insp. Drobiu Wojew. Izby Rolniczej w Rzeszowie lub Powiat. Biura Rolnicze

---

K O M U N I K A T

Wydziału Oświaty Rolniczej przy W. U. Z. w Rzeszowie.

Na podstawie zarządzenia Min. R. i R. R. Dyrekcje Państwowych Liceów Gosp. Wiejsk. w Dzikowie pow. Tarnobrzeg i w Babicy pow. Rzeszów zawiadamiają, że kandydaci posiadający pewne wykształcenie rolnicze teoretyczne i odbytą praktykę mogą zdawać jako eksterniści egzamin końcowy z zakresu programu Liceum Gosp. Wiej. Szczegółowych informacji udzielają Dyrekcja Liceów Gosp. Wiejsk.: Dzików poczta Tarnobrzeg i Babica pocz. Czudec.

Aktualne zagadnienia uprawowe i nawozowe

(c. d.).

III.

Dalszym źródłem fosforu jest szlam defekacyjny, powstały z wapna, używanego w cukrowniach do oczyszczania soku buraczanego z różnych ciał, które się w nim znajdują. Zawiera on, obok znacznych ilości wapna, około o 5%, a nieraz i więcej fosforu. Wprawdzie przyswajalność tego fosforu nie jest jeszcze dokładnie zbadana, niemniej jednak szlam, jako nawóz zasługuje w okolicach położonych w pobliżu cukrowni na szersze stowanie. Ujemną jego stroną jest duża zawartość wody; dlatego nie znosi on kosztów dalekiego transportu tak kolejowego, jak i kołowego. Przywóz jego powinny zorganizować spółdzielnie, które mogą sprowadzić go w miesiącach letnich i złożyć na placach składowych przy stacjach kolejowych. Rolnicy pobieraliby szlam z tych placów w zimie; byłby on już wtedy odpowiednio przesuszony i przemarznięty (co ułatwia rozrzucenie), a rolnik miałby wówczas wolniejszy sprzężaj i mógłby zwieźć większe ilości tego nawozu, którego należy stosować po około 100 q (przesuszonego) na ha. Bardzo dobre jest też kompostowanie szlamu ze stawarką lub ziemią z czyszczenia rowów i tp. Kompost taki jest doskonałym nawozem pełnowartościowym, nadaje się on szczególnie do nawożenia sadów, pod buraki i owies, no i oczywiście na łąki i pastwiska.

Podstawą jednak nawożenia jest i będzie obornik. Obliczyliśmy powyżej, że jeśli gospodarstwo 5-hektarowe wyprodukuje 300 q obornika rocznie, to uzyska w nim średnio około 150 kg azotu, 75 kg fosforu i 180 kg potasu, co stanowi mniej więcej równowartość 5 q azotniaku, 3 q saletry, 4 q superfosfatu 18%-owego i 4,5 q soli potasowej 40%-owej, a w przeliczeniu na pszenicę po cenach przedwojennych równowartość 18 q pszenicy. Cyfry te są oczywiście tylko orientacyjne, przeciętne. Przy starannym, odpowiednim przechowaniu może rolnik uzyskać od tych samych zwierząt o 15—20% składników pokarmowych więcej, wybitnie niedbałe przechowanie umniejszy ich ilość o 25—30% i więcej od powyżej obliczonych cyfr przeciętnych. Tak więc łącznie różnica między wartością obornika konserwowanego starannie i przechowanego niedbale wynosi ok. 50% tych cyfr t. zn. w gospodarstwie 5-harowym równowartość ok. 9 q pszenicy rocznie. Uwzględniliśmy tu tylko wartość najważniejszych składników pokarmowych; a przecież obornik jest nie tylko źródłem pokarmów roślinnych; znaczenie jego polega przede wszystkim na tym, że jest on dostarczycielem próchnicy, która wpływa na polepszenie struktury gleby, umożliwia nadanie jej sprawności, i stanowi pożywkę dla drobnoustrojów, rozkładających materję organiczną i przeprowadzających ją w stan rozpuszczalny w wodzie — a, jak wiadomo, tylko w takim stanie mogą substancje nawozowe zostać pobrane przez rośliny — i dla drobnoustrojów, pobierających azot z powietrza. Obornik źle przechowany, zawierający nierozłożoną materię organiczną, sprzyja rozwojowi drobnoustrojów szkodliwych, t. zw. denitryfikacyjnych, które rozkładają azotany, czyli saletry i powodują wskutek tego straty przez ulatnianie się wolnego azotu. Tak więc różnica między wartością obornika dobrze przechowanego i odpowiednio rozłożonego, a wyługowanego, spalonego, czy słomiastego, wynosi znacznie więcej, niż przykładowo dla 5-hektarowego gospodarstwa obliczona cyfra 9 q pszenicy. Są to więc kwoty bardzo poważne, a zwiększone w związku z tym koszty ograniczają się właściwie do wydatków na urządzenie gnojowni i zbiornika na gnojówkę, bo sama należyta konserwacja obornika na gnojowni wymaga tylko trochę staranności, a kosztów nie powoduje właściwie żadnych.

Tak, jak do dobrego przyrządzenia kiszonki nie są moim zdaniem potrzebne kosztowne silosy betonowe, tak i obornik można doskonale przechować na gnojowni, urządzonej zwykłym, gospodarskim sposobem. Gnojownia taka winna posiadać nieprzepuszczalne dno i być otoczona wałem, nie dopuszczającym obcej wody i ochraniającym częściowo boki stosu od palących promieni słońca. Nieprzepuszczalne dno uzyskujemy przez wybrukowanie, jeśli posiadamy w pobliżu odpowiedni kamień, względnie przez ubicie z gliny w podobny sposób, w jaki ubijamy klepisko w stodole. Dno to powinno mieć kształt lekko wklęsły, nieckowaty, natomiast jeśli nie dopuścimy wody obcej i będziemy obornik od początku należycie udeptywali, jeśli gnojówkę odprowadzamy bezpośrednio z obory do zbiornika, położonego poza gnojownią i jeśli mieszamy obornik suchy, koński z bydlęcym, nie potrzeba budować osobnego zbiornika na t. zw. wodę gnojową. Wody tej nie tworzy więcej, niż jej może wchłonąć należycie ubity obornik. Jeśli widzimy, że w nieckowatym zagłębieniu dna zaczyna się tej wody zbierać nieco więcej, to jest dla nas sygnałem, ostrzegającym nas, że w udeptywaniu obornika popełniamy jakiś błąd. To udeptywanie jest najważniejszą czynnością przy przechowywaniu obornika; ma ono na celu utrzymanie całego stosu w stanie miernej wilgotności i usunięcie z pryzmy powietrza, a więc utrudnienie działalności bakteriom tlenowym, powodującym zbyt szybkie spalanie się masy organicznej i nitryfikację, czyli przemianę amoniaku na saletrę, co jest korzystne w glebie, ale na ogół nie korzystne na gnojowni. Udeptywać należy obornik od początku układania stosu conajmniej raz, a lepiej dwa razy dziennie, po każdym wyrzuceniu gnoju z pod bydła; przy tym wyrzucaniu należy gnój równo rozrzucać, mieszać nawóz koński i owczy z bydlęcym, i możliwie zaraz udeptywać zwierzętami, najlepiej przejechać po nim kilka minut konno. Obornikiem zakładamy zawsze tylko połowę gnojowni; po ukończeniu stosu —

im większa jego wysokość, tym lepiej, nie powinna ona wynosić mniej niż dwa metry — przykrywamy go cienko ziemią, przy czym nakrycie góry jest ważniejsze od nakrycia boków. Stos taki powinien dojrzewać dwa do trzech miesięcy; w ciągu tego czasu zakładamy drugą połowę gnojowni. Jeśli teren nie jest podmokły, lepiej jest wpuścić gnojownię na około pół metra w ziemię; ułatwione jest wtedy kładzenie obornika, gdyż zbyt wysoka pryzma utrudnia wynoszenie i udeptywanie. Obok udeptywania obornika podstawą dobrego przechowania jest niedopuszczenie do niego wody obcej; najlepsze byłoby nakrycie gnojowni dachem, jest to jednak zbyt kosztowne, wobec tego ograniczamy się do usunięcia gnojowni z pod okapu i otoczenia jej wałem. Oto cała filozofia dobrego przechowania obornika; koszta urządzenia gnojowni są minimalne, a udeptywanie po kilka czy kilkanaście minut dziennie, to przecież nie żadna trudność czy kłopot. Trzeba tylko trochę staranności, która sowicie się opłaci; będzie to stanowczo najlepiej się rentujący wkład w gospodarstwo wiejskie.

Należy też wspomnieć o ściółce torfowej, która najwięcej chłonie wody (trzy do pięciu razy tyle co słoma) i doskonale pochłania amoniak. Dlatego bardzo opłaca się dodatek tej ściółki do słomy, zwłaszcza w gospodarstwach, w których skąpo ze słomą. Zakupem ściółki torfowej winny się zająć miejscowe spółdzielnie.

Wywozić obornik powinno się o ile możności w dzień pochmurny lub dżdżysty; ze stosu ucinamy nożem, podobnym do tego, jakim krajemy sterty siana, pionowo słup taki, jaki w ciągu dnia możemy wywieźć, tak, by w razie przerwy jak najmniejsza powierzchnia i to tylko pionowa, pozostała wystawiona na wpływy atmosferyczne. Obornik należy bezpośrednio za wozem dokładnie rozrzucić — w kupkach nie powinien on leżeć nawet parę godzin — i jak najprędzej przyorać. Orki tej nie wolno wałować (by nie odcinać dostępu powietrza, który szkodliwy na gnojowni, konieczny jest dla pożądanego przebiegu dalszego rozkładu obornika w glebie), natomiast wskazane jest wyrównać ją włóką, względnie odwróconą (zębami do góry) broną.

Słów parę trzeba jeszcze poświęcić gnojówce; jest ona wysokowartościowym nawozem azotowo-potasowym, zawierającym do 1 % azotu i tyleż tlenku potasu, a przy tym tak łatwo przyswajalnym, że w niektórych wypadkach (np. stosowana międzyrzędowo na buraki) może ona zastąpić saletrę. Jeśli mamy dostateczną ilość ściółki torfowej, możemy wyłożyć nią ścieżki w oborze; wchłania ona całą gnojówkę, po czym wyrzucamy ją na gnojownię razem z obornikiem. Gospodarstwa, które nie stosują ściółki torfowej, muszą mieć zbiornik, do którego odprowadzają gnojówkę ściekami wprost z obory czy chlewu. Zbiornik ten należy zbudować z materiału nieprzepuszczalnego, a więc z odpowiedniej jakości betonu. Wielkość tego zbiornika zależy od częstości opróżniania. Należy jednak zaznaczyć, że korzystniejsze jest częstsze opróżnianie zbiornika. W zbiorniku odbywa się intenzywna fermentacja amoniakalna gnojówki, a amoniak jest, jak wiadomo, ciałem bardzo lotnym; ulatnia się on i ze zbiornika — przeciwdziałanie temu przez budowę szczelnej pokrywy na zbiorniku jest kosztowne — a tym bardziej podczas wywożenia i rozlewania. Dlatego uważam, że korzystniejsze jest budowanie zbiornika małego i częstsze wywożenie gnojówki. Przy wywożeniu należy oczywiście zwracać uwagę na to, by gnojówka jak najmniej stykała się z powietrzem, zwłaszcza w dnie suche, słoneczne i wietrzne. Na łąki i pastwiska należy gnojówkę wywozić w dnie dżdżyste, bo wtedy rozpuszcza się ona w wodzie i wraz z nią wsiąka w ziemię. W zimie najlepiej wylewać gnojówkę na kompost; w kompoście robimy otwory, do nich nalewamy gnojówkę i nakrywamy ją ziemią. W okresie wiosenno letnim zużytkowujemy najlepiej gnojówką, nawożąc nią międzyrzędowo okopowe (a we wrześniu rzepak); dla uniknięcia strat azotu konieczne jest natychmiastowe przykrycie jej ziemią. Na małych obszarach, n. p. w ogrodzie warzywnym, uskuteczniamy to motyką, na większych najlepiej nadaje się do tego celu rzędowy rozlewacz gnojówki, który wprowadza gnojówkę z beczki rurami bezpośrednio do ziemi i nakrywa ją zagartywaczami, podobnymi do tych, jakie umieszczone są często przy siewniku do buraków. W braku rozlewacza fabrycznego można go zrobić siłami miejscowymi; można zużytkować do tego celu redlice ze starego siewnika; przed redlicami należy umieścić radełka gęsiostopkowe dla odpowiedniego spulchnienia międzyrzędzi. O rozlewacz taki powinna się postarać spółdzielnia gromadzka i wypożyczać go następnie rolnikom.

Na zakończenie wyciągnijmy z naszych rozważań wnioski co do kolejności zabiegów, mających na celu podwyższenie produkcji. Podstawą jest wzorowa uprawa roli; ona dopiero pozwoli wyzyskać w pełni dostarczone przez nas roślinom składniki pokarmowe. Zanim jednak zdecydujemy się zakupić te składniki za drogie pieniądze, zastanówmy się, czy nie marnujemy ich w nawozach własnego gospodarstwa, one bowiem są i będą zawsze nawozami podstawowymi. Rola nawozów pomocniczych, „sztucznych“ jest bardzo doniosła; polega ona na tym, że pozwalają nam one uzyskać najwyższe plony; spełnią one jednak swe zadanie tylko wówczas, gdy je zastosujemy racjonalnie, z uwzględnieniem zasad nauki o nawożeniu i w rolę należycie uprawioną i odpowiednio zasiloną nawozami własnego gospodarstwa. Wiara w to, że posypanie „proszku“, obojętnie niemal jakiego, odniesie cudowne skutki i naprawi popełnione błędy, powinna wreszcie przejść do przeszłości.

Dr Z. Łubkowski.

Popiół jako nawóz

Wśród różnych popiołów otrzymywanych w gospodarstwach wiejskich, największe znaczenie nawozowe posiada popiół drzewny. Popiół torfowy, jako środek nawozowy, odgrywa mniejszą rolę. Popiół zaś z węgla kamiennego jest już właściwie tylko nisko procentowym nawozem wapiennym, zawierającym bardzo nieznaczne ilości potasu ($^1/_2$%) i fosforu (0,8%).

Popiół drzewny.

Popiół drzewny zawiera między innymi, następujące niezbędne dla życia roślin składniki pokarmowe: *potas, fosfor, wapień i magnez.* Natomiast w popiele drzewnym brakuje tak ważnego składnika odżywczego roślin, jakim jest azot.

100 kg mieszanego popiołu drzewnego (z drzew iglastych i liściastych) zawiera średnio: 3 kg fosforu, 8 kg potasu, 30 kg wapna i 10 kg magnezii. Wchodzące w skład popiołu drzewnego potas i fosfor występują pod postacią związków łatwo przyswajalnych dla roślin. Stwierdzono, że ta sama ilość fosforu popiołu i fosforu tomasyny wykazuje bardzo podobne działanie nawozowe. Naogół potas, zawarty w popiele drzewnym, w działaniu nawozowym nie ustępuje potasowi nawozów mineralnych. Potas z popiołu drzewnego, ze względu na brak towarzyszących mu większych ilości chlorków, działa szczególnie dobrze na takie rośliny jak: ziemniaki przemysłowe (duża skrobiowość), tytoń, (dobre własności), warzywa i drzewa owocowe. Występujące w popiele drzewnym związki wapna (głównie węglan wapnia), magnezu (węglan magnezu) oraz potasu (węglan potasu), działając odkwaszająco na kwaśne gleby, wpływają dodatnio na fizyko-chemiczne i biologiczne własności tych gleb.

Streszczając się możemy powiedzieć, że popiół drzewny o ile jest przechowany starannie w suchym miejscu i woda opadów atmosferycznych nie wypłukuje z niego potasu jest cennym potasowo-fosforowo-wapiennym nawozem.

Popiół drzewny, podlegający działaniu opadów atmosferycznych, ubożeje w związki potasowe. Wyługowany popiół drzewny jest już tylko nawozem fosforowo-wapiennym.

100 kg starannie przechowanego popiołu drzewnego wywiera podobne działanie nawozowe jak: 66 kg 12% kainitu (względnie 20 kg — 40% soli potasowej), 19 kg — 16% tomasyny, i 49 kg — wapna palonego.

Popiół drzewny jako nawóz potasowo-fosforowy stosuje się najczęściej bezpośrednio pod rośliny uprawne. W pewnych jednak wypadkach można go też dawać do kup kompostowych.

Jaką ilość popiołu da się zebrać w małym wiejskim gospodarstwie w ciągu roku? Nie popełnimy wielkiego błędu, jeżeli przyjmiemy, że średnio zebrać go można będzie 90 kg. Ilość ta szczególnie w dzisiejszych czasach, kiedy są duże trudności przy zakupnie nawozów mineralnych, musi być brana w rachubę przez rolnika. Dla przykładu podam kilka cyfr, które najlepiej zobrazują nam jakie korzyści może rolnik osiągnąć z każdych 100 kg popiołu drzewnego. Jeżeli wysiejemy np. 100 kg popiołu drzewnego na $^1/_4$ część hektara pola pod buraki uprawione na oborniku, to osiągniemy znaczne zwyżki plonów. Podobną ilością popiołu, po dodaniu do niej 25 — 30 kg tomasyny może rolnik wynawozić około $^1/_4$ hektara pola, na którym uprawiane będą rośliny zbożowe, reagujące na fosfor i potas.

O ile przyjmiemy, że w $1^1/_2$ milionach chat wiejskich w Polsce pali się wyłącznie drzewem, to właściciele tych gospodarstw przy dobrych chęciach mogą zebrać razem rocznie około 135 tysięcy ton popiołu drzewnego, która to ilość posiada wartość nawozową jak: 90 tysięcy ton 12% kainitu, 24.812 ton — 16% tomasyny i 59.400 ton wapna palonego. Cyfry te podkreślają nam doniosłe znaczenie popiołu drzewnego jako środka nawozowego.

Popiół torfowy.

Popiół torfowy ma w Polsce raczej znaczenie lokalne. Skład chemiczny popiołu torfowego waha się, w zależności od rodzaju torfu i jego zamulenia w bardzo szerokich granicach. Z wielkim tylko przybliżeniem przyjąć można że 100 kg popiołu torfowego zawiera 1 — 2 kg fosforu, 1 — $1^1/_2$ kg potasu i 3 — 30 kg wapna.

Małe ilości wapna zawiera *popiół z torfów mchowych (wysokich).* Popiół ten można traktować jako bardzo nisko procentowy nawóz potasowo-fosforowy. 100 kg tego popiołu zawiera przeciętnie: 1,2 kg fosforu — co odpowiada około 8 kg — 12% kainitu i 3 — 5 kg wapna.

Popiół z torfów niskich jest niskoprocentowym potasowo fosforowym nawozem, w skład którego wchodzą dość znaczne ilości wapna. 100 kg popiołu z torfu niskiego zawiera średnio: $1^1/_2$ kg fosforu, co odpowiada 9 kg 16% tomasyny, 1,2 kg potasu — co odpowiada 10 kg 12% kainitu, 15 — 30 kg wapna. Ze względu na dość znaczną zawartość wapna popiół z torfów niskich nadaje się doskonale do wapnowania gleb kwaśnych. Należy jednak pamiętać, że z każdym cetnarem tego popiołu wprowadzamy do gleby prócz wapna, ilość fosforu odpowiadającą 9 kg tomasyny, oraz ilość potasu odpowiadającą 10 kg kainitu. Popiół torfowy jako nawóz wapienny, dobrze jest stosować w jesieni w ilości 10 — 20 q na 1 ha pod rośliny okopowe i większość roślin motylkowych. Ze wzmiankowanymi dawkami wapna wprowadzamy równocześnie na hektar pola ilości fosforu i potasu, które wykazują podobne działanie nawozowe jak 90 — 180 kg tomasyny, oraz 100 — 200 kg kainitu.

Dr Inż. A. Musierowicz
Prof. S.G.G.W. Warszawa

Jak stosować siarczan amonu?

Wśród naszych rolników mało jest znany siarczan amonu, a ci co o nim coś słyszeli, uważają, że wywiera on ujemny wpływ na glebę. Dla tych to powodów unika się często nabywania i stosowania tego nawozu sztucznego. Muszę zaznaczyć, że istotnie działa siarczan amonu ujemnie na niektóre gleby, jednakowoż nie na wszystkie i nie na wszystkie rośliny uprawne..

Wobec przydzielenia dla naszego województwa większej ilości siarczanu amonowego (akcja wymienna zboża na nawozy), nie będzie od rzeczy podać, na które gleby nie należy go używać, a gdzie można ten nawóz stosować bez obaw.

Siarczan amonu tak jak i inne nawozy amonowe (chlorek amonu, fosforan amonu) jest nawozem azotowym tzw. „fizjologicznie kwaśnym", a więc zakwaszającym glebę. Nawóz ten nie zmniejsza kwasoty gleby jak np. saletra lub azotniak, lecz przeciwnie powoduje jej zakwaszenie. Wynika więc z tego, że siarczan amonu nie może być stosowany na gleby kwaśne. Szczególnie niewłaściwym jest stosowanie tego nawozu na gleby kwaśne pod buraki cukrowe, pszenicę i jęczmień.

Siarczan amonu można natomiast używać z powodzeniem i bez obawy złych skutków na gleby o reakcji obojętnej, lub na gleby zasadowe i zawierające węglan wapnia. Można omawiany nawóz używać również na gleby stale kwaśne pod ziemniaki, żyto i owies

Wobec tego, że siarczan amonu łatwo i szybko rozpuszcza się w wilgoci glebowej, a zatem może być łatwo wypłukany, nadaje się on bardziej na gleby cięższe, mianowicie na gleby gliniaste, ilaste i lessowe (glinkowate). W tych glebach azot pochodzący z siarczanu amonu, będzie zatrzymywany w górnych warstwach gleby i z niego roślina będzie mogła korzystać. Na glebach piaszczystych łatwo przepuszczalnych, zachodzi natomiast obawa wymycia azotu do głębszych warstw, do których roślina nie będzie mogła dosięgnąć swymi korzeniami.

Stosując siarczan amonu na gleby zawierające węglan wapnia i zasadowe, należy pamiętać o konieczności przykrycia i wymieszania go z glebą (przez bronowanie, kultywatorowanie, płytką orkę), celem uniknięcia strat azotu. Na glebach bezwęglanowych przykrycie siarczanu amonowego nie jest konieczne, gdyż w takich glebach straty azotu nie grożą nawet wtedy, gdy nawóz nie zostanie przykryty.

Siarczan amonu stosujemy przede wszystkim przed siewem. Można go używać także i pogłównie, pamiętając o konieczności wymieszania go z glebą np. przy obróbce międzyrzędowej.

Siarczan amonu nie można mieszać z nawozami zawierającymi wapno, a więc z azotniakiem, saletrą wapniową, tomasyną, wapnem palonym i węglanem wapnia Natomiast można mieszać bez żadnych zastrzeżeń z superfosfatem, mączką fosforytową, solami potasowymi, kainitem i obornikiem. Bezpośrednio przed wysiewem w polu można mieszać siarczan amonu z saletrzakiem, saletrą sodową, nitrofosem i wapnamonem.

Jeżeli chodzi o nasze województwo, to siarczan amonu można stosować bez obaw i z pełnym powodzeniem w szeregu powiatów. Gleby dla tego nawozu najodpowiedniejsze mamy w powiatach: przemyskim, jarosławskim, przeworskim, łańcuckim oraz w części powiatu rzeszowskiego, mieleckiego, dębickiego na terenach lessowych. Również w innych powiatach można stosować siarczan amonu na glebach nadrzecznych — madach (rędzinach) i glebach ilastych w rejonach górskich. Ogólnie mówiąc, znajdziemy prawie w każdym powiecie grunty nadające się do nawożenia siarczanem amonu, a więc gleby nie kwaśne. Tymi glebami są przede wszystkim gleby lessowe, mady i gleby ilaste.

Na gleby powiatu niżańskiego, kolbuszowskiego, tarnobrzeskiego, oraz na północnej części powiatu rzeszowskiego, łańcuckiego i lubaczowskiego, a więc na gleby kwaśne i zbielicowane, siarczan amonu jest nawozem niewłaściwym i w tych okolicach nie powinien być stosowany.

Z przytoczonych w niniejszym artykule wskazówek widzimy, że siarczan amonu zastosowany właściwie i na właściwe gleby może być używany bez obawy ich „popsucia", gdyż w tym wypadku posiada podobne działanie do saletry, tak dobrze znanej i cenionej przez ogół rolników.

Dr. Inż. Bohdan Dobrzański.

Ś. p. Ks. Stanisław Siara

W sobotę 23. lutego 1946 r. zmarł na plebanii w Krasnem pod Rzeszowem Ks. Stanisław Siara, w 86 roku życia, 61 roku kapłaństwa a 54. roku proboszczowania w tej samej wiejskiej parafii środkowej Małopolski. Zmarł zasłużony i popularny *„kapelan Kółek Rolniczych"*. Ciekawa i sympatyczna to była postać, warta tego przez pracę swego długiego żywota, by o niej napisać i pamiętać.

Syn wsi Ostrowa spod Radymna w powiecie jarosławskim, po chlubnym ukończeniu gimnazjum przemyskiego poświęcił się samorzutnie stanowi duchownemu, a w nim mimo wybitnych zdolności wybrał duszpasterstwo i po 7-letniej pracy jako wikariusz w Łękach osiadł na niewielkim probostwie w Krasnem w r. 1891. Prócz pilnie i z umiłowaniem spełnianych obowiązków proboszcza oddał się Ks. Siara pracy gospodarczo społecznej; zorganizował spółdzielnię mleczarską, prowadził wzorowo gospodarstwo

i służył sąsiadom-chłopom wzorem, zachętą i pomocą, propagująo drenowanie, kulturę łąk, hodowlę bydła i uprzęganie krów w gospodarstwach mniejszych.

Parafia była za szczupłym terenem dla społecznej pracy Ks. Siary. To też oddał się cały pracy oświatowo-rolniczej w ramach organizacji chłopskiej jaką były silnie wówczas rozwijające się Kółka Rolnicze. Był on czynnym członkiem Zarządu powiatowego Kółek Rolniczych w Rzeszowie. A był to w owych latach 1895—1905 najsilniejszy organizacyjnie okręg Kółek Rolniczych, który miał i swego instruktora powiatowego (Zabłocki Edw.) i swą spółdzielnię rolniczo handlową. Z ramienia tej powiatowej organizacji kółkowej wszedł do Zarządu Głównego Towarzystwa Kółek Rolniczych, a z ramienia tego Zarządu do Rady Nadzorczej Związku Ekonomicznego Spółdzielni Kółek Rolniczych. Jak długo pamiętam, nie było od 1910 do 1939 roku żadnego walnego zgromadzenia Rady Naczelnej Kółek Rolniczych, czy Związku Ekonomicznego, na których by brakło miłej postaci zawsze starannie ubranego Ks. Siary. Ustaliło się już, że nabożeństwa zjazdowe on odprawiał i tak objął honorową, ale zaszczytną „kapelanię“ ludowego ruchu gospodarczego. Mówcą był dobrym, dowcipnym, znakomicie argumentującym, to też słuchano go na Radach zawsze chętnie i z uwagą i znów się utarło, że w chwilach wzburzenia obrad, spowodowanego wpływami politycznymi rozbudzonej już politycznie wsi małopolskiej, zawsze prezydium obrad wysuwało lubianego Ks. Siarę na mownicę. Umiał on znaleść jakąś kompromisową drogę wyjścia i naprowadzał tok obrad na spokojne tory.

A nie tylko w Kółkach Rolniczych i w Małopolskim Towarzystwie Rolniczym, które powstało z ożenku Towarzystwa Kółek Rolniczych z Krakowskim T-wem Rolniczym, a potem w r. 1928 i z Lwowskim T-wem Gospodarskim, widzieliśmy tę ochotną pracę śp. Ks. Siary. Nie brakło też jego osoby i trudu i rozumu w organizacjach spółdzielczych i powiatu rzeszowskiego i centrali spółdzielczej jaką był Związek Ekonomiczny Spółdzielni Kółek rolniczych — i w Związku Rewizyjnym Spółdzielni Rolniczych Małopolski. Ta praca w spółdzielniach kosztowała nieco finansowo, ale nigdy na to Ks. Siara nie narzekał i do wojny w tej pracy czynnie uczestniczył.

Parokrotnie wyrywał się Ks. Siara na odpoczynek poza granice Polski i z każdej takiej wycieczki wracał zawsze z jakimś podpatrzonym objawem postępu społeczno-gospodarczego, który pragnął zaszczepić u siebie w Małopolsce. A to apostołowanie przeprowadzał zawsze z pogodą, swobodą, z miłą swadą zdolnego człowieka i mówcy.

A jaki to był gościnny człowiek, jak chętnie widział i podejmował swych przyjaciół w swej przytulnie i kulturalnie urządzonej plebanii wiejskiej w Krasnem! Wiemy o tym wszyscy, którzy mieliśmy szczęście być u niego. Nie było tam nigdy zbytków, ale zawsze otwarte serce księdza-gospodarza, zawsze wartka i interesująca pogawędka, a nakoniec zwykle piękna gra na skrzypcach, który to instrument był umiłowaniem Ks. Siary.

Ostatnia wojna nadszarpnęła zdrowie tego naogół wątłego człowieka, zniszczyła go poważnie materialnie i uczyniła poważne szkody w instytucjach i organizacjach, którym Ks. Siara służył całe swoje długie życie. Wiem jednak od wspólnych znajomych, że do ostatnich dni był to jeszcze starzec duchem krzepki i że patrzał pełen nadziei w przyszłość naszego państwa i naszego narodu.

Manifestacyjny pogrzeb, odbyty we środę 27 lutego 1946 w Krasnem, był widomym znakiem hołdu dla osoby, pracy i zasług śp. Księdza St. Siary, a wartość jego dorobku dla dzisiejszego zjednoczonego ruchu spółdzielczego została specjalnie podkreślona udziałem w tej smutnej uroczystości delegatów Związku Gospodarczego „Społem“, Okręgu w Rzeszowie.

Inż. Jan Masior



Pługiem i broną — słowem i piórem

(Gospodarcze, społeczne i kulturalne pogadanki o wsi).

„Wy — starzy, my — młodzi! Wy — klerykalni..., nam się już oczy na świat otwarły. Nie tkwimy w pańszczyźnianych pojęciach i obyczajach —, wyście się z nich jeszcze nie wyzwolili. Świadomi, sami nasze chłopskie sprawy we własne biorąc dłonie, stworzymy siłę, jakiej wyście nigdy nie mieli i przewalczymy te wszystkie trudności, którym wyście sprostać nie potrafili!“

Tak to w pewnym momencie historii wsi naszej zbudził się ruch nowy, którego starsi, nawet bardzo zasłużeni działacze początkowo zrozumieć nie mogli. A znów pionierzy tego ruchu zabardzo w siebie, swą mądrość i swe siły wierzyli i zanadto wszystkie dotychczasowe osiągnięcia przekreślali. Ale nie przekreślili: stało się jednak to, że młodzież uznała wartość myśli i dzieł starszego pokolenia i ze swoimi hasłami je złączyła — na czym wiele zyskała sprawa ludowa i narodowa nasza.

Czasy to są świeże, więc każdy pamięta i początki tego fermentu i stopniowy rozrost nowego, krzepkiego ruchu, jego chlubne karty, doskonalenia się.

Podeszła ta fala i pod starą spółdzielczość naszą i zdawało się czasem, że zmiecie całą organizację. Bo

rzeczywiście źle się wtedy dziać zaczęło i w Kółkach i w Składnicach i w Mleczarniach, które choć z zysków niejeden dom ludowy wystawiły i wiele korzyści rolnictwu dały (zwłaszcza mleczarnie gdy za czasów konjunktury piękne ceny za mleko wypłacały), dały się potym opanować w zarządach i w radach ludziom nieodpowiednim. Pamiętamy tych ludzi i widzimy ich jeszcze: spółdzielczości ma taki pełną gębę, Stojałowskim, Stefczykiem zza grobu i kto wie kim jeszcze by się nie świadczył, zasługi swoje wypomina i w piersi się bije, że on tylko dla idei, że życie sterał, że niedoceniony i skrzywdzony — a człowiek ten tylko poto wlazł do spółdzielni by kieszeń własną nabić i jeszcze do tego znakomitym działaczem w oczach łatworwiernych się zrobić.

Albo też zdarzało się, że zarządy spółdzielni handlowych nie pamiętając poco spółdzielnia jest, poco ludzie na nią udziały dali — prowadziły ordynarną lichwę towarową, darły z ludzi ceny wyższe jak prywatni kupcy, a potem zyski wielkie wykazywano i kapitały tworzono kosztem członków, a więc nie z korzyścią lecz ze szkodą społeczeństwa. Że zaś ruch młodej wsi z gorącym zapałem i poświęceniem nowe spółdzielnie tworzyć począł, że tam do warsztatu stanęły jednostki i grupy ideowe, ofiarne, wierzące naprawdę w hasła roczdelskie i w przebudowę społeczną opartą o spółdzielczość, — mogło się zdawać, że ten ruch wyprze zupełnie ludzi i formy organizacyjne dotychczasowe. Przyszło na pewien czas do walki, i stara grupa spółdzielczości rolniczej głosiła, że jako rolnicy nie możemy wprowadzać na wieś spółdzielczości spożywczej, dążącej do taniego masła, jaj, mąki! Tamci znów swoje odpowiadali, że właśnie spółdzielczość ma uzgadniać i łączyć interesy grup zawodowych, a nie przeciwstawiać je sobie, że jest ona obroną mas pracujących przeciw różnorakiemu wyzyskowi, i dlatego jednaka powinna być w mieście i na wsi. Ktoby się tam nieraz wyznał w tych rozprawianiach i kłótniach jednych i drugich działaczów spółdzielczych z lat niedawnych! Wtedy, w tych tarciach, odpadło ze spółdzielczości rolniczej to, co w niej było niezdrowe, wyszli na wierzch ludzie wartościowi i dzielni, którzy mogli powiedzieć stronie przeciwnej: i my pracujemy dla społeczeństwa, i my czegoś chcemy i do czegoś dążymy, i myśmy chłopu potrzebni.

A gdy pod koniec tej wojny Niemców djabli brać zaczęli i gdy z półtrzecia województwa zjechali się do Lublina ojcowie (i wujowie) spółdzielczości, postanowione zostało zjednoczenie, jedna centrala spożywców i rolników, i jakoś to dzisiaj wszystko razem idzie. Czy to próba tylko, czy stałe połączenie, okaże się niedługo.

I cóż nam daje dziś ta zjednoczona spółdzielczość? Ani nawet nie przypuszczamy jak bardzo wiele.

Przypomnijmy sobie przecież jak to było w zwyczajnych czasach, gdy zaczął gdzieś działać sklep spółdzielczy, mleczarnia, albo gdy jakaś spółdzielcza wytwórnia powstała (jak fabryki mydła, marmelady i inne zakłady „Społem“). Ceny spadały! bo spółdzielnia dobrze i uczciwie prowadzona nie dąży do wielkich zysków, kalkuluje swój produkt czy towar umiarkowanie i w ten sposób zmusza prywatnych kupców i przedsiębiorców do takiej samej niewygórowanej ceny. Podobnie spółdzielcza mleczarnia wypłaci jak tylko może najwięcej za jednostkę swoim dostawcom' a spółdzielcza cukrownia za buraki, może nawet za procent cukru a nie za wagę (bo toby dopiero było sprawiedliwie).

Cóż dopiero dzisiaj, kiedy świat przez te 6 lat okupacji poprostu zwarjował pod względem paskarstwa i różnorakimi sposobami jeden drugiego by ze skóry obdarł, gdyby mógł, gdy kolei porządnych niema, gdy przemysł jeszcze nie odbudowany i nie uporządkowany, gdy władza jeszcze nie przypilnuje wszystkiego, a zatym pole do bogacenia się chciwych jednostek kosztem społeczeństwa — znakomite. W te dzikie stosunki, w to życie opanowane duchem rozboju, musi wkroczyć spółdzielczość, i na szczęście my ją mamy i ona działa! Drogi cukier, zapałki, sól, nafta — ale ileby to wszystko kosztowało, gdyby nie spółdzielnie? Czarno na białym udowodnić dziś można ile razy „Społem“ i zrzeszone w tym związku spółdzielnie puściły towary taniej i cenę rynkową obniżyły.

Jest dziś nierównowaga cen między produktami rolniczymi a przemysłowymi. Na tym cierpi cała gospodarka nasza. Ale, by tę równowagę stworzyć, by pług i podkowa w sprawiedliwym stosunku stały do zboża i masła, by płaca robotnika i urzędnika jakoś słusznie się miała do dochodów rolnika — to musimy dobrą wolą, wspólnym wysiłkiem osiągnąć a osiągniemy tylko przez spółdzielczość, nigdy przez pacek — przez społeczną solidarność, a nie przez walkę.

Po temu nam dziś potrzebna ta zjednoczona spółdzielczość.

A którzy mają dzieci, a którzy troskają się, co z nich wyrośnie — niech powiedzą, czy spółdzielnie, ich życie organizacyjne i obraz ich pracy, nie są dobrym wychowawcą młodzieży naszej?

Niech nam rośnie ta młodzież zdrowo, niech otrząśnie się z upodlenia i rozwydrzenia, do którego doprowadziła okupacja, a niech czym prędzej stara się zrozumieć, że żyć trzeba i żyć warto nie dla pełnego brzucha i kieszeni, lecz dla braci swoich, dla idei jakiejś wyższej, dla tej radości jaką daje praca uczciwa na swoim ale z myślą o społeczeństwie i praca społeczna z myślą o polepszeniu gospodarki i dobrobycie każdego z nas, o wielkości i szczęściu naszego kraju i narodu.

Miejscem, gdzie młodzież nasza tego wszystkiego może się nauczyć, jest właśnie ruch spółdzielczy. A w takim razie, warto go krzewić i popierać.

Jan Orzech.



Kącik gospodyni

Ognisko Matki i dziecka.

Dziecko na wsi jest pozbawione należytej opieki. Dziecko wiejskie jest znacznie od swych rówieśników w mieście gorzej rozwinięte — oto dwie prawdy nasuwające się każdemu krytycznemu obserwatorowi. Każdy wie jakie są tego przyczyny. Gospodyni wiejska znacznie bardziej zapracowana o wiele mniej może swoim dzieciom poświęcić uwagi, aniżeli gospodyni w mieście. Dziecko chowa się samopas, nikt niema czasu rozwijać jego umysłu, dbać o jego powierzchowność o należyty rozwój fizyczny. A wszakże dzieciństwo jest podbudową pod gmach całego życia. Przyzwyczajeń nabytych w tym okresie życia nie będzie łatwo wyplenić w późniejszym wieku. Choroby wieku dziecięcego czy niedorozwój fizyczny pozornie znikną w późniejszych latach, ale pozostawią trwałe rysy na zdrowiu w postaci słonności do gruźlicy, charłactwa i. t. d. Dzieci chorych lub raczej chorowitych jest na wsi mnóstwo. Badania lekarskie przeprowadzone na terenie wsi wykazały, że 85% dzieci ma powiększone gruczoły chłonne (co jest pierwszym krokiem do gruźlicy płuc) 45% dzieci jest niedorozwiniętych skutkiem wadliwego lub niedostatecznego odżywiania, 25% nosi ślady przebytej w niemowlęctwie krzywicy, A jak jest z rozwojem umysłowym? Wystarczy zapytać o to każdego nauczyciela. Odpowie on napewno, że uczenie dzieci miejskich jest znacznie łatwiejsze niż dzieci wiejskich, z reguły cofniętych w rozwoju umysłowym. Jeśli dodamy do tego jeszcze nieśmiałość i nieufność dziecka wiejskiego, jego brzydkie przyzwyczajenia nabyte w zabawie z rozbukanymi rówieśnikami bez dozoru starszych — będziemy mieć obraz całego zagadnienia. Krótko mówiąc jest dziecko wiejskie skrzywdzone przez los. Tę krzywdę trzeba jak najprędzej naprawić.

Opiekę nad dzieckiem wiejskim zapoczątkowały w okresie powojennym zorganizowane przez Izbę Rolniczą dziecińce letnie. Rezultat ich pomimo nie zawsze sprzyjających warunków był widomie dodatni. Nauczyciele stwierdzają jednogłośnie, że dzieci które pszeszły przez dzieciniec, są bezporównania lepiej rozwinięte niż ich rówieśnicy. Matki, których dzieci były w dziecińcu powiedzą również, że nie tylko dla nich akcja ta była ulżeniem kłopotów, ale przede wszystkim dzieciom przyniosła ogromne korzyści. Słowem, nikt nie zaprzeczy celowości akcji opieki nad dzieckiem. Ale dzieciniec sezonowy to jest nie wiele. Dzieci od trzech lat powinny przez cały rok uczęszczać do przedszkola, w którym fachowa siła zapewniłaby im należytą opiekę i rozwój umysłu.

Dzieci w przedszkolu mają zapewnione higieniczne warunki w czystym i jasnym lokalu. Opiekunka uczy ich gier i zabaw, które są dla nich rodzajem gimnastyki. Uczą się wierszyków i piosenek, co rozwija ich zdolności i pamięć. Słuchają pogadanek dostosowanych do ich wieku, które rozwijają ich umysły. Uczą się żyć gromadnie co będzie im tak bardzo potrzebne w życiu.

Wojewódzka Izba Rolnicza, za pośrednictwem Powiatowych Biur Rolniczych przystępuje do tworzenia po wsiach stałych przedszkoli, pod nazwą Ogniska Matki i Dziecka. Do każdej wsi gdzie znajdzie się jasny, czysty, przynajmniej dwu izbowy lokal, oraz gdzie zgłosi się do przedszkola przynajmniej 25 dzieci — zostanie przysłana ochroniarka, przeszkolona na specjalnym kursie i opłacana przez Izbę. Wieś poza lokalem i opałem nie będzie ponosić na ten cel żadnych poważniejszych ciężarów. Trzeba jednak, ażeby wieś odniosła się do przedszkola przychylnie. Musi zostać utworzony komitet z rodziców dzieci, któryby miał na celu opiekę nad przedszkolem i któryby dopomagał ochroniarce we wszystkich trudnościach związanych z administracją przedszkola i propagandą całej akcji. Pamiętajmy, że tylko akcja oparta na zrozumieniu i przychylności społeczeństwa może wydać pożądane plony. Ochroniarki, które będą pracować w Ogniskach Matki i Dziecka, są pełne zamiłowania do pracy, ale najbardziej zapalona zniechęci się, jeśli napotka na bierny opór czy niechęć wsi. Pamiętajmy, że chodzi o dobro dziecka wiejskiego — przyszłego obywatela wsi i państwa.

Inż. Teresa Kallenbrun.

W marcu

Stara wierzba ponad rowem
Wypuściła bazie nowe
Wonne i kosmate.
Pachnie wiosną, pachnie ziemią,
W jasnym słonku pola drzemią,
W blasku stoją chaty . . . .

Nagle zrywa się wichura;
Błękit kryje ciemna chmura,
Wiatr zawyje głucho!
Dzikim tanem wkrąg zatoczy
I z nienacka sypnie w oczy
Śnieżną zawieruchą!

A za chwilę — znów pogoda!
Ze strzech z pluskiem spływa woda,
Pola — w słońcu toną . . . . .
Hej! niedługo już niedługo
Wyjedziemy w pole z pługiem
I z zębatą broną!



Kącik ogrodniczy

Prace w sadzie.

Jedną z najważniejszych prac wiosennych w sadzie jest cięcie drzew, czyli prześwietlanie i formowanie koron, które wykonuje się już na przedwiośniu, o ile sprzyja pogoda t. zn. niema opadów i mrozów.

Zanim rozpoczniemy cięcie tak drzew młodych jak i starych, robimy najpierw ich przegląd, przy czym usuwamy przede wszystkim gałęzie uschnięte lub nadłamane.

U drzew młodych, nierodzących usuwamy wszystkie pędy rosnące w kierunku do wewnątrz korony, oraz nadmiar tych, któreby w okresie ulistnienia nadmiernie zacieniały koronę. Zachodzi nieraz potrzeba skrócenia u młodych drzew silnie wybujałych pędów by spowodować wybicie pędów bocznych po niżej dla uzupełnienia i poprawienia kształtu korony. Cięcie wykonujemy zawsze nad oczkiem zewnętrznym.

U drzew starych, rodzących prześwietlamy zagęszczone korony kierując się przy tej czynności ogólną zasadą by gałęzie biegnące równolegle lub położone nad sobą znajdowały się w odległości około 40 cm.

Cięcie należy wykonywać „na obrączkę“, t. zn. wycinać gałąź tuż przy jej nasadzie, tam gdzie występuje charakterystyczne zgrubienie, zwane w języku ogrodniczym obrączką. Aby rana po cięciu goiła się szybko, trzeba ciąć ostrym nożem, a jeżeli zachodzi potrzeba usunięcia grubszej gałęzi robimy to piłką ogrodniczą. Płaszczyznę rany należy wygładzić ostrym nożem i zasmarować maścią ogrodniczą lub smołą sadowniczą. Cięcie wykonuje się przede wszystkim na jabłoniach i gruszach, gdyż pestkowe źle znoszą cięcia. Jeśli korona wiśni, czereśni czy śliwy jest tak zagęszczona, że gałęzie tworzą nieprzebity gąszcz, należy prześwietlenie rozłożyć na parę lat i corocznie usuwać po kilka gałęzi.

Korzyści prześwietlania korony są różnorodne. Uzyskujemy przez to:

1) dostęp powietrza i słońca do środkowej partji korony, co pobudza do żywotności cały aparat owocujący na wszystkich gałęziach, które pokryją się gęsto strzałkami, sakwami, prątkami i buławkami.

2) w prześwietlonej koronie mamy ułatwioną walkę ze szkodnikami, które mogą być skuteczniej tępione podczas spryskiwania, gdyż płyn z aparatu dociera do wszystkich części korony.

3) Z prześwietlonego drzewka otrzymamy owoców liczebnie mniej, ale w ogólnym wyniku waga zbioru nie zmniejszy się, a otrzymamy zato owoc dorodny, zdrowy i ładnie zabarwiony.

Po prześwietleniu drzew przystępujemy do spryskiwania. Pierwsze zimowe spryskiwania wykonywujemy przed obudzeniem się pączków. Jest to jedno z najważniejszych spryskiwań, gdyż pozwala nam użyć silniejszego procentowo płynu, którego w czasie późniejszym nie moglibyśmy stosować. Do zimowego spryskiwania używamy 5% karboliny sadowniczej (DKM) tj. 5 kg na 100 litrów wody. Spryskiwać należy tylko w dzień bezmroźny, pogodny i bezwietrzny, starając się uzyskać jak najbardziej mgławicowe rozpylenie płynu. Drzewa trzeba spryskiwać dokładnie i obficie ze wszystkich stron tak, aby płyn spływał po grubszych gałęziach i po pniu. Karbolina zwalcza większość zimujących na drzewach szkodników, a więc jajeczka mszyc i miodówki, larwy i jajka czerwców tj. skorupika i misecznika, jaja przędzika przedzimka, namiotnika jabłoniowego, zwojkówki owocówki, zarodniki szpeciela gruszowego i wiele innych szkodników. Ciecz spływając po drzewie niszczy mchy i porosty a także pomaga do złuszczenia martwicy korowej. Po spryskaniu uzyskujemy lśniącą korę a stan zdrowotny drzew ulega znacznej poprawie co odbija się korzystnie na ich rozwoju i owocowaniu.

Marian Choma



„Tydzień propagandy trzeźwości“ obchodzi całe nasze Województwo w dniach od 17—24 marca br. pod hasłem: „Jeden przynajmniej tydzień bez alkoholu“. Czytelników gorąco zachęcamy i do wykonania tego hasła w życiu osobistym i do poparcia wysiłku specjalnych komitetów TPT, by kraj nasz wydobyć z niewoli „bimbru“.

Konferencja kierowników Spółdzielni Rolniczo Handlowych

W dniach 15 i 16 lutego odbyła się w Rzeszowie konferencja kierowników spółdzielni rolniczo-handlowych z terenu województwa rzeszowskiego, przy udziale 70 delegatów. Zjazd zagaił kierownik Oddziału Związku Rewizyjnego ob. Czechowski, referat sprawozdawczy i programowy wygłosił ob. Inglot, po czym omawiano wespół z kierownikami działów i referentami Okręgu „Społem“ wszystkie sprawy aktualne. Zebrani wysłali depeszę do Biura Planowania przy Prezydium Rady Ministrów z prośbą o rozszerzenie akcji wymiany nawozów sztucznych na zboże — na wszystkie powiaty naszego zniszczonego wojną województwa. Szczegóły tej akcji omawiamy poniżej.

Wśród uczestników konferencji przeprowadzono zbiórkę na rzecz nowozorganizowanej Szkoły Spółdzielczej w Chłopicach pow. Jarosław, która przyniosła w sumie kwotę zadeklarowanych zł 149.500.

Wymiana nawozów sztucznych na zboże.

Uchwałą z dnia 1. II. 1946 r. przeznaczył Komitet Ekonomiczny wszystkie nawozy, zarówno produkcji krajowej jak i importowanych do dnia 1. IV. br. na akcję wymiany za zboże w ramach świadczeń rzeczowych.

Wszelkie przydziały Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych (do dyspozycji Izb Rolniczych) na sezon wiosenny 1946 r., dotychczas niewykonane stają się tym samym nieaktualne.

Sprzedaż nawozów z fabryk po cenach komercyjnych została surowo zabroniona. O ile spółdzielnie posiadają zapasy nawozów komercyjnych z wcześniejszych dostaw, a nie sprzedały ich do końca miesiąca lutego zostaną one przejęte na rzecz wymiany za zboże. Nawozy na wymianę kieruje się tylko do powiatów, które po dzień 15. II. 1946 r. wykonały obowiązek świadczeń rzeczowych conajmniej w 50%.

W wydzielonych powiatach, rolnikom, którzy wykonali świadczenia rzeczowe w zbożu conajmniej w 60% przysługuje prawo wymiany zboża na nawozy sztuczne w następującym stosunku wymiennym:

I. Rolnikom, którzy wykonali na rok gospodarczy 1945/46 obowiązkowe dostawy zboża (żyto, pszenica, jęczmień, owies) w granicach:

a) przy gospodarstwach o obszarze gruntów ornych do 2 ha od 30% do 100% wymiaru

b) przy gospodarstwach o obszarze gruntów ornych ponad 2 ha od 60% do 100% wymiaru

przysługuje prawo wymiany zboża na nawozy sztuczne w niżej podanym stosunku wymiennym (normalnym).

1) za 100 kg żyta, owsa lub jęczmienia
albo 59 kg pszenicy
= 100 kg azotniaku, siarczanu amonu, wapnamonu, superfosfatu, soli potasowej 40%

2) za 100 kg żyta, owsa lub jęczmienia
albo 76 kg pszenicy
= 100 kg saletry lub saletrzaku

Zboże dostarczone na wymianę zalicza się rolnikom na poczet dostaw obowiązkowych.

II. Rolnikom, którzy wykonali:

a) 50% wymiaru obowiązkowych dostaw zboża przy gospodarstwach o obszarze gruntów ornych do 2 ha

b) 100% wymiaru obowiązkowych dostaw zboża przy gospodarstwach o obszarze gruntów ornych ponad 2 ha

przysługuje prawo dalszej wymiany zboża na nawozy sztuczne w niżej podanym stosunku wymiennym (ulgowym), a mianowicie:

1) za 67 kg żyta, owsa lub jęczmienia
albo 40 kg pszenicy
= 100 kg azotniaku, siarczanu amonu, wapnamonu, superfosfatu lub soli potasowej 49%

2) za 87 kg żyta, owsa lub jęczmienia
albo 52 kg pszenicy.
= 100 kg saletry lub saletrzaku

W warunkach ulgowych (punkt II) może być zaliczona na wymianę najwyżej połowa tej ilości zboża, jaką rolnik obowiązany był dostarczyć tytułem świadczeń rzeczowych.

W akcji wymienionej w n. województwie biorą udział powiaty: Jarosław, Przeworsk, Łańcut, Rzeszów, Gorlice, Jasło, Lubaczów, Lesko, Nisko, Tarnobrzeg.

Jaką pomoc może rolnik województwa Rzeszowskiego uzyskać w ramach Wiosennej Akcji Siewnej.

1) W wykonaniu Wiosennej Akcji Siewnej rozdzielone zostanie zboże na pomoc siewną przede wszystkim dla gospodarstw zniszczonych, gospodarstw repartiantów i nowopowstałych z parcelacji, w formie zwrotnej w jesieni pożyczki.

Aby skorzystać z tej pożyczki powinno gospodarstwo być umieszczone na liście zapotrzebowania sporządzonej przez Gromadzką Komisję Siewną. Na podstawie listy tej otrzyma gromada na zlecenie Pow. Pełnomocnika pewne ilości zboża do podziału według imiennego rozdzielnika. Odbierający zboże winien pokwitować jego odbiór zobowiązując się tym samym do zwrócenia w jesieni pobranej ilości z dodatkiem 10 kg. za każde otrzymane 100 kg. Dostarczone zboże będzie oczyszczone i zabajcowane, za co otrzymujący to zboże uiści pewną opłatę, której wysokość ustali Pełnomocnik Wojewódzki. Na całą ilość podjętego przez gromadę zboża podpisze Gromadzka Komisja Siewna w Spółdzielni Rolniczo-Handlowej skrypt dłużny.

2) Pełnomocnik Wojewódzki przyjdzie z pomocą gospodarstwom niemogącym własnymi siłami dokonać orki wiosennej. Pokryje on koszty wyorania 4.000 ha roli w powiatach najbardziej wojną zniszczonych. Pomoc będzie udzielana w pierwszym rzędzie gospodarstwom nowopowstałym z parcelacji, gospodarstwom repatriantów i pozbawionym siły pociągowej. Ubiegający się o tą pomoc winni złożyć odpowiednią prośbę umotywaną i zaopiniowaną przez Gromadzką Komisją Siewną na ręce właściwego Powiatowego Pełnomocnika Wiosennej Akcji Siewnej.

3) Właściwe przeprowadzenie Wiosennej Akcji Siewnej, a przede wszystkim sprawiedliwy rozdział zbóż, będzie sprawdzany w terenie przez upoważnionych do tego kontrolerów.

4) Gospodarstwa, które nie wymłóciły do tej pory zbóż jarych, otrzymać mogą na ten cel przydział materiałów pędnych po cenach urzędowych. Zapotrzebowanie należy kierować do Powiatowego Pełnomocnika.

5) na wydatki związane z dokonaniem wiosennych obsiewów, udziela Państwowy Bank Rolny kredytów krótkoterminowych. Bliższych informacji w tej sprawie można zasięgnąć Pow. Biura Rolnicze.

Prenumerata: rocznie 36·— zł, półrocznie 24·— zł, pojedynczy egzemplarz 5·— zł.
Ceny ogłoszeń: Cała strona 2000 zł pół strony 1500 zł 1/4 strony 750 zł. Ogłosz. drobne: za 1 wiersz szerokości 1 łam 10 zł.
Wydawca: Rzeszowska Izba Rolnicza. Druk J. A. Pelar i Ska, Rzeszów, S-12455 Komitet Redakcyjny.